

## NOWA ETYKA POPRZEZ NOWE POJĘCIA? PROBLEMATYKA MANIPULACJI ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ W DYSKUSJI BIOETYCZNEJ

### WPROWADZENIE: KILKA UWAG O „EKOLOGII ŚWIADOMOŚCI”

Na pierwszy rzut oka pojęcie „ekologia świadomości”, zaproponowane przez redaktora niniejszego tomu, musi sprawiać wrażenie dosyć karkołomnego neologizmu. Ekologia, rozumiana jako spokrewniona z biologią nauka o relacjach między organizmami i ich otoczeniem<sup>1</sup>, nie bez poważnych trudności metodologicznych daje się odnieść do sfery ludzkiej świadomości. Biorąc jednak pod uwagę, że ta znajduje się w ostatnich latach coraz bardziej w polu zainteresowań nauk empirycznych oraz że rozumienie ekologii również ewoluuje, stając się częścią szeroko rozumianej refleksji bioetycznej, można się o taki zabieg pokusić. Gdyby pominąć problemy metodologiczne i rozluźnić nieco ścisłość naukowego definiowania, można by potraktować pojęcie ekologii świadomości jako rodzaj namysłu nad czynnikami, które wpływają na samoświadomość współczesnego człowieka, starając się przy tym odróżnić wpływy pozytywne od negatywnych, a nawet toksycznych, mających rangę analogiczną do zanieczyszczeń środowiska naturalnego. Jest to oczywiście o tyle karkołomne, że może się nieuchronnie wiązać ze światopoglądowo ukierunkowanym wartościowaniem. Wydaje się jednak mimo wszystko, że usiłując zachować daleko idącą bezstronność, można i trzeba wskazać na próby manipulacji świadomością społeczną w kontekście debat dotyczących różnych problemów etycznych, których aktywnym uczestnikiem, a niekiedy wręcz ich kreatorem są media. Pojęcie społeczeństwa informacyjnego wskazuje na znaczenie mediów w kształtowaniu – a więc także zniekształcaniu – świadomości jednostek i zbiorowości.

Generalnie rzecz biorąc atrakcyjne i barwne promowanie w mediach własnej wizji świata trudno jeszcze określić jako manipulację. Mamy z nią dopiero wtedy do czynienia, gdy pojawia się pewna dalekosiężna strategia, której cele, jak też używane przy tym środki, zmierzają do wywierania wpływu na odbiorców w trudno dostrzegalny dla nich samych sposób, zamiast otwarcie odwołać się do ich osądu

---

\* Ks. dr hab. Marian Machinek, prof. UWM, kierownik Katedry Teologii Moralnej i Katolickiej Nauki Społecznej, autor licznych prac z dziedziny bioetyki.

<sup>1</sup> M. V o g t, *Ökologie*, w: W. Korff, L. Beck, P. Mikat (red.), *Lexikon der Bioethik*, Gütersloh, 2000, s. 799.

rzeczywistości i prezentowanych argumentów. Niniejsza analiza dotyczy pewnego specyficznego obszaru debaty publicznej, jakim jest problematyka bioetyczna.

## 1. Prawdomówność jako warunek komunikacji w kontekście mentalności ponowoczesnej

Najpierw jednak warto przynajmniej fragmentarycznie przyjrzeć się podstawowemu elementowi każdej międzyludzkiej komunikacji, jakim jest prawdomówność, rozumiana tu najogólniej jako zgodność komunikatu z rzeczywistością. Zakłada to oczywiście określoną wizję antropologiczną, wizję człowieka jako istoty zdolnej do poznania i komunikowania prawdy.

### *Człowiek jest zdolny do prawdy*

Gdyby chciało się wskazać na podstawowy warunek udanej i sensownej komunikacji międzyludzkiej w ogóle – a komunikacji medialnej w szczególności – to jest nim uznanie zdolności człowieka do poznania prawdy o rzeczywistości oraz do komunikowania poznanej prawdy innym. Świat istnieje i jest poznawalny przez człowieka, a wynik tego poznania może być przekazywany w zrozumiałym sposób w postaci pojęć, które są adekwatne do rzeczywistości i zrozumiałe dla innych. Na takiej optymistycznej epistemologii dopełnionej zaufaniem wobec zasadniczej zdolności i gotowości człowieka do życia w prawdzie i według jej wymagań, bazuje społeczna komunikacja w demokratycznych społeczeństwach. Zaufanie to oczywiście nie może być naiwne, gdyż podstawowa zdolność do prawdy nie oznacza jej bezbłędnego i dogłębnego poznania przez jednostkę. Prawda, jak to określił Hans Urs von Balthasar, jest „symfoniczna”<sup>2</sup>. To muzykologiczne porównanie wskazuje nie tylko na wielowymiarowość prawdy o świecie, ale także na problemy z jej adekwatnym poznaniem, które mogą być skutkiem osłabienia i zaciemnienia ludzkiej percepcji. Pojedynczy człowiek jest w stanie ogarnąć swoim umysłem prawdę o świecie jedynie fragmentarycznie, w sposób przybliżony i niepewny, co czyni gotowość do dialogu, rozumianą jako wspólne poszukiwanie prawdy, nieodzownym dopełnieniem przekonania o zdolności człowieka do prawdy<sup>3</sup>. Mimo wyrażanego

<sup>2</sup> H. U. v o n B a l t h a s a r, *Prawda jest symfoniczna*, Poznań 1998.

<sup>3</sup> Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II, który wobec widma terrorystycznej przemocy, bazującej nie tylko na pewności posiadania prawdy, ale także powinności przymuszania innych siłą do jej przyjęcia, pisał: „Terrorysta uważa, iż prawda, którą wyznaje, czy cierpienia, jakie przeszedł, są tak absolutne, że uprawniają go do reagowania niszczeniem także niewinnego życia ludzkiego. Niekiedy terrorizm jest dzieckiem fanatycznego *fundamentalizmu*, który rodzi się z przekonania, że wszystkim można narzucić własne widzenie prawdy. Tymczasem, nawet jeśli osiągnie się prawdę – co dzieje się zawsze w sposób ograniczony i niedoskonały – nie można jej nigdy narzucać. Szacunek dla sumienia drugiego człowieka, w którym odbija się obraz samego Boga (Rdz 1,26–27), pozwala jedynie zaproponować mu prawdę, do niego zaś należy odpowiedzialnie ją przyjąć. Roszczenie sobie prawa do narzucenia innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem. Dlatego fundamentali-

czasami przez filozofów, socjologów i psychologów sceptycyzmu wobec zbyt upraszczania tej wizji, należy stwierdzić, że całkowite zanegowanie zdolności człowieka do prawdy nie wydaje się możliwe, bez niebezpieczeństwa totalnego kryzysu społecznej komunikacji. Sceptycyzm wobec zbyt schematycznego i uproszczonego obrazu ludzkiego poznania nie zmienia faktu, że w powszechnym przekonaniu człowiek jest zdolny do poznania i komunikowania prawdy. Znaczenie zarówno świata nauki, jak i świata mediów bazuje na założeniu, że ich celem jest poznanie prawdy o świecie. Hasło reklamowe jednego z dzienników: „Mówimy, jak jest!” dobrze wyraża roszczenie, że media (ale także *scientific community*) widzą swoją rację bytu właśnie w dociekaniu prawdy o świecie. To właśnie na takim roszczeniu bazuje ich wyjątkowy status społeczny, związany ze społecznym szacunkiem, ale także całym szeregiem przywilejów, aż po przeznaczanie znacznych sum (także z pieniędzy podatników), niezbędnych dla ich funkcjonowania i rozwoju.

### *Kryzys prawdomówności i wizja rzeczywistości jako konstrukt*

Ta optymistyczna epistemologia i także wizja człowieka jako istoty społecznej, została w ostatnich dwóch stuleciach, a szczególnie w ostatnich dekadach poddana dogłębnej krytyce. Dawny, charakterystyczny dla klasycznej myśli chrześcijańskiej optymizm poznawczy nie mógł się ostać wobec poszerzającej się wiedzy o świecie. W coraz większym stopniu odkrywano stopień skomplikowania mechanizmów rządzących światem materii. Dawne modele bazujące na wyobrażeniu o linearności procesów i stabilnym uporządkowaniu rzeczywistości okazały się zbyt uproszczone, niewystarczające, a czasami wręcz błędne. Dla tej nowej świadomości dwa pojęcia wydają się kluczowe. Pierwszym z nich jest *przypadek*. Pojęcie to, charakterystyczne dla pierwszych wersji teorii ewolucji, stało się wkrótce kluczem do opisywania rzeczywistości. Nieprzewidywalność procesów rozwojowych sprawia, że każde doszukiwanie się w nich sensu i celowości, tak charakterystycznej nie tylko dla teleologii arystotelesowskiej, ale przede wszystkim dla chrześcijańskiej nauki o stworzeniu, zostało uznane za bardzo problematyczną projekcję.

Drugim pojęciem, charakterystycznym dla współczesności jest *relatywność*. Nie chodzi przy tym o wspomnianą wyżej fragmentaryczność poznania prawdy o świecie i jej ograniczoność, ale o zasadniczą negację możliwości adekwatnego wyrażenia tej prawdy. Wszelkie próby opisu świata tak dalece zależą od przyjętego punktu widzenia – a ten może być zupełnie dowolnie określony – że pojęcie „prawda o świecie” przestaje mieć sens.

Wyrażany przez przedstawicieli nauk empirycznych sceptycyzm wobec zdolności człowieka do prawdy osiąga swoje apogeum w niektórych nurtach filozofii współczesnej. Jednym z nich jest konstruktywizm. Zakłada się tu, że wszelkie wypowiedzi dotyczące świata nie odzwierciedlają rzeczywistości, ale ją w pewnym sensie kreują. Pojęcie prawdomówności zmienia tu radykalnie swój sens, gdyż

prawda o świecie jest nieosiągalna. Jej komunikowanie może co najwyżej odsłonić otoczeniu prawdę o podmiocie, ale nie o świecie. Poglądy te, obecne już w myśli niemieckich idealistów (np. Immanuela Kanta czy Johanna Gottlieba Fichtego), doprowadziły do wzmożonego zainteresowania sferą języka i pojęć. W efekcie „zwrotu ku językowi” (*linguistic turn*) świat rzeczywisty przestaje być obiektem sensownej komunikacji, a stają się nim jedynie pojęcia, które go konstruują, a nie odzwierciedlają<sup>4</sup>.

Ten sposób patrzenia na rzeczywistość został jeszcze bardziej zradykalizowany przez nurty filozofii ponowoczesnej<sup>5</sup>. Z przesłanki, że wizja rzeczywistość jest jedynie konstruktem wyrażonym w pojęciach, przechodzi się do wniosku, mającego charakter podejrzenia, że konstrukty te nie są przypadkowe, ale są elementem sprawowania władzy. Wiele klasycznych pojęć, które uchodzą za odzwierciedlające rzeczywistość, jest, jak się twierdzi, wynikiem opresyjnej tendencji ośrodków sprawujących władzę: mają one utrzymywać *status quo*. Dlatego też należy dążyć do ich dekonstrukcji, tzn. ukazania ich ideologicznych zawężeń i uzależnień. Dekonstruktywizm jako nurt filozoficzny charakteryzuje się niemalże oświeceniowym poczuciem misji: dzięki takiemu podejściu ma się dokonać wyzwolenie jednostek z głęboko sięgających pojęciowych zafałszowań, które, stając się elementem ich tożsamości, prowadzą do myślowego upośledzenia i zniewolenia<sup>6</sup>.

Zderzenie tych dwóch wizji prawdy i prawdomówności jest widoczne w sposób bardzo jaskrawy w najbardziej kontrowersyjnych debatach medialnych, do których należą niewątpliwie problemy bioetyczne. Wprawdzie w dyskusji bioetycznej podejście dekonstruktywistyczne nie pojawia się zazwyczaj w formie zdeklarowanej filozoficznej tezy. Radykalna negacja zdolności osoby ludzkiej do odkrycia i komunikacji prawdy oznaczałaby relatywizację nie tylko klasycznego rozumienia świata, ale relatywizowałaby także siebie samą: również negacja pozostaje bowiem jedynie jedną z możliwych opcji, tak samo fałszywych, jak te, które są negowane. Widoczne staje się jednak relatywizujące podejście do dyskusji etycznej, widoczne przede wszystkim w zakresie modyfikacji pojęć.

## 2. Specyfika dyskursu bioetycznego

Powyższe konstatacje zostaną teraz odniesione do specyficznego obszaru komunikacji międzyludzkiej: do dyskusji etycznej – i to nie w całym szerokim zakresie jej problematyki, ale jedynie w wąskim obszarze dyskusji bioetycznej. Nie ulega wątpliwości, że odniesienie człowieka do życia w ogólności, a szczególnie do

<sup>4</sup> C.F. G e t h m a n n, *Konstruktivismus*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 6, Freiburg – Basel – Rom – Wien <sup>3</sup>1997, kol. 323.

<sup>5</sup> K. W i e g e r l i n g, *Jacques Derrida*, w: J. N i d a - R ü m e l i n, *Philosophie der Gegenwart in Einzeldarstellungen von Adorno bis v. Wright*, Stuttgart 2001, s. 138–142.

<sup>6</sup> Taki radykalny pogląd wyznaje np. Judith Butler, twierdząc np., że tradycyjne pojęcia dotyczące płci stanowią „binarny kod”, będący nie tylko wytworem kultury, ale jednocześnie instrumentem opresyjnego systemu, tłumiącego pluralizm seksualnych tożsamości. J. B u t l e r, *Psyche der Macht. Das Subjekt der Unterwerfung* (oryginał angielski: *The Psychic Life of Power. Theories in Subjection*), Frankfurt am Main 2001, s. 8–11.

ludzkiego życia, należy do najbardziej kontrowersyjnie dyskutowanych tematów. Dyskusja ta ma swoją specyfikę, którą trzeba uwzględnić.

Pierwszym jej elementem jest *interdyscyplinarność*. Mimo krytyki tego pojęcia, szczególnie ze strony metodologów, nie da się w bioetyce uniknąć zderzenia wniosków formułowanych przez różne nauki, gdy podejmuje się dyskusję nad jakimkolwiek tematem z zakresu bioetyki. Już sama nazwa tej stosunkowo nowej dziedziny wiedzy wskazuje na jej metodologiczną i pojęciową specyfikę. Z jednej strony pojawia się odniesienie do fenomenu życia (gr. *bios*) jako przedmiotu, którego badaniem zajmują się nauki empiryczne, szczególnie biologiczne, a w przypadku człowieka – także medycyna. Jednak druga część nazwy (gr. *ethos*) wskazuje na filozofię jako naukę nieempiryczną, a w jej ramach na etykę – normatywną refleksję nad świadomym i wolnym działaniem człowieka. Mamy więc do czynienia ze zderzeniem diametralnie różnych sposobów podejścia, które w dobie daleko posuniętej specjalizacji refleksji naukowej nie może na pierwszy rzut oka doprowadzić do jakichkolwiek konstruktywnych rezultatów. Taka sytuacja nakłada na przedstawicieli poszczególnych dziedzin wiedzy obowiązek jak najbardziej komunikatywnego przedstawienia własnego punktu widzenia, a zarazem zapoznania się ze specyfiką metodologiczną i pojęciową podejść reprezentowanych przez innych uczestników dyskusji. I tak zajmujący się problematyką bioetyczną filozof czy teolog musi zapoznać się z danymi medycznymi, natomiast lekarz powinien mieć przynajmniej podstawową wiedzę filozoficzno-teologiczną. Ten interdyscyplinarny dyskurs nie jest łatwy, prowadząc bardzo często do uproszczeń i zawłaszczeń. Z jednej strony przedstawiciele nauk empirycznych zbyt łatwo i bezrefleksyjnie wkraczają na obszar refleksji antropologiczno-etycznej, sprawiając wrażenie, jakby formułowane przez nich konstatacje etyczne wynikały bezpośrednio z właściwej dla metodologii nauk empirycznych wiedzy o faktach. Jednak również filozofowie i teologowie mogą paść ofiarą uproszczonego spojrzenia, które nie bierze pod uwagę wniosków nauk empirycznych i nie stara się o skonfrontowanie z nimi własnych twierdzeń.

Jeżeli refleksja bioetyczna jest mimo tych trudności podejmowana, to dzieje się to ze względów praktycznych i właśnie to *praktyczne nachylenie* stanowi drugi jej specyficzny element. Tematyka bioetyczna, wraz z jej trudnymi pytaniami, domaga się dogłębnej analizy oraz udzielenia odpowiedzi na pytanie o moralną godziwość i słuszność podejmowanych procedur. Wspomniana wyżej interdyscyplinarność sprawia, że udzielenie adekwatnej odpowiedzi na wiele trudnych pytań przekracza zazwyczaj możliwości poznawcze pojedynczego badacza i wymaga szerszej refleksji, integrującej wiedzę uzyskaną przez różne dziedziny. Ostatecznie bioetyka, rozumiana jako systematyczna refleksja normatywna zmierzająca do sformułowania zasad i ocen etycznych dotyczących odpowiedzialnego obchodzenia się człowieka z własnym życiem i życiem innych istot<sup>7</sup>, nie ma charakteru jedynie indywidualnego (choć niewątpliwie także go dotyczy), ale usiłuje pełnić rolę pośredniczącą w licznych sytuacjach konfliktowych na obszarze stykania się ze sobą jednostki, ro-

<sup>7</sup> W. K o r f f, *Einführung in das Projekt Bioethik*, w: W. Korff, L. Beck, P. Mikat (red.), *Lexikon der Bioethik*, t. 1, Gütersloh 2000, s. 7.

dziny, społeczeństwa i środowiska. Szczególnie odnosi się to do wąsko rozumianej bioetyki, która utożsamia się z etyką medyczną<sup>8</sup>.

Z praktycznego nastawienia refleksji bioetycznej wynika trzeci jej specyficzny element: nie poprzestaje ona na formułowaniu wniosków normatywnych, ale zazwyczaj przechodzi ku ich *polityczno-prawnej implementacji* w postaci konkretnych inicjatyw legislacyjnych. To właśnie ta dynamika sprawia, iż dyskurs bioetyczny jest dyskursem publicznym, a tym samym też politycznym, który dzięki wzmożonej uwadze mediów jest obserwowany i komentowany przez opinię publiczną. Wszystkie problemy związane z dynamiką działań politycznych, takie jak np. troska o wizerunek w ramach gry przedwyborczej, lobbying czy zakulisowe interesy polityczno-finansowe, dla których realizacji czasami sięga się po medialną manipulację dotyczą także dyskursu bioetycznego.

Właśnie ten ostatni element ma być poniżej przedmiotem pogłębionej analizy. Omówiona wyżej kontrowersja między optymistyczną wizją człowieka zdolnego do poznania i komunikowania prawdy o rzeczywistości a dekonstruktywistyczną negacją tej wizji, staje się wyraźnie widoczna w sporze o podstawowe dla bioetyki pojęcia.

### 3. Próba rewizji etyki przez modyfikację pojęć

#### a) Redefinicja znaczenia pojęć przez modyfikację ich zakresu

Klasycznym przykładem zjawiska modyfikacji pojęć, pociągającego za sobą daleko idące konsekwencje etyczne, jest używanie w dyskusji bioetycznej pojęcia autonomii. Pojęcie to, podstawowe dla każdej etycznej refleksji, wskazuje na zdolność osoby do działania moralnego, jej autodeterminację (gr. *autos* – własny; *nomos* – prawo). W klasycznej definicji Immanuela Kanta rozumienie autonomii jest jednak zawsze powiązane z warunkiem uniwersalizacji i od niego zależne. Oznacza to, że należy zawsze postępować według takich reguł, co do których chcielibyśmy, aby były one stosowane zawsze i przez każdego. Chociaż ta ogólność maksymy postępowania nie jest ogólnością obiektywną, ale subiektywną, mimo to Kant zdaje się zakładać istnienie wspólnego dla wszystkich ludzi prawa moralnego, gdyż inaczej postulat uniwersalizacji byłby pozbawiony podstaw<sup>9</sup>.

W debacie bioetycznej zakres klasycznego rozumienia pojęcia autonomii, które dla tej debaty ma niewątpliwie kluczowe znaczenie, doznaje znaczącej modyfikacji, zostaje mianowicie zawężony. Tradycja kantowska bywa wprawdzie chętnie przywoływana, jednak w miejsce postulatu uniwersalizacji wkracza wolność od jakichkolwiek zewnętrznej weryfikacji. Autonomia oznacza więc swobodę postępowania

<sup>8</sup> Pojęcie *medical ethics* bywa różnie tłumaczone: rozumiejący ją jako samodzielną naukę mówią o „etyce medycznej”, natomiast uważający ją jedynie za aplikację etyki do pewnego obszaru używają pojęcia „etyka w medycynie”.

<sup>9</sup> O. H ö f f e, *Immanuel Kant*, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 2003, s. 176–177.

według obranych przez siebie reguł i preferencji. Jedyne analogicznie rozumiana autonomia innych osób ogranicza tę swobodę samostanowienia. Jak się twierdzi, społeczeństwo nie ma prawa wpływania na preferencje jednostki, co więcej, ciąży na nim powinność ich aktywnego respektowania, tzn. stworzenia ram prawnych, umożliwiających jednostce realizację własnych preferencji.

Tak rozumiana autonomia stanowi np. punkt odniesienia w debacie dotyczącej eutanazji. Wyrazem autonomii miałyby być prawo do zakończenia własnego życia (samobójstwa), a nawet roszczenie, by w realizacji tego prawa móc sięgnąć do zasobów systemu opieki zdrowotnej (medycznie wspomaganie samobójstwa, eutanazja). Pojawiająca się w takim podejściu aporia, polegająca na tym, że akt samouniعةstwienia w imię autonomii unicestwia nieodwołalnie i ostatecznie ją samą, gdyż jest ona nierozzerwalnie związana z biologicznym życiem konkretnej osoby, uchodzi uwagi zwolenników takiej argumentacji<sup>10</sup>.

Klasycznym przykładem takiego podejścia jest także pojęcie „autonomia prokreacyjna”<sup>11</sup>. Pojęcie to jest używane nie tylko w znaczeniu swobody decydowania o podjęciu aktywności zmierzającej do poczęcia dziecka, ale w znaczeniu roszczenia, którego adresatem jest społeczeństwo i państwo. Ma się w nim zawierać prawo do refundacji kosztów, jakie pociągają ze sobą zarówno decyzje o unikaniu poczęcia (preparaty antykoncepcyjne), jak też o jego medycznym wspomaganie (zapłodnienie *in vitro*).

#### b) Próba przekształcenia pojęć opisujących w pojęcia wartościujące

W wielu dyskusjach bioetycznych przedstawiciele odmiennych stanowisk często oskarżają się wzajemnie o próbę redefinicji pojęć opisujących stan rzeczy poprzez co stają się one pojęciami wartościującymi, tzn. sugerującymi ocenę etyczną. Zarzut ten jest o tyle problematyczny, że w dyskusji dotyczącej człowieka trudno o pojęcia jedynie opisujące. Jak to trafnie sformułował Robert Spaemann, „[...] pojęcie osoby należy zaliczyć do pojęć normatywnych. [...] Użycie tego pojęcia [...] jest czymś więcej niż proste stwierdzenie faktu. Jest to wniesienie roszczenia”<sup>12</sup>. Wydaje się zatem, że w dyskusji bioetycznej dotyczącej życia ludzkiego nie ma ucieczki od pojęć wartościujących. Problem może pojawić się wtedy, gdy pojęciom z gruntu empirycznym, a więc opisowym nadaje się znaczenie wartościujące i dodatkowo sugeruje, że wartościowanie to wynika bezpośrednio z empirycznych obserwacji, a więc jest „naukowo uzasadnione”.

<sup>10</sup> L. J u z a, *Selbsttötung als Selbstbestimmung? Über die vermeintliche sittliche Zulässigkeit von Selbsttötung als Begründung für Euthanasie*, *Annales Theologici* 14 (2000), s. 343–400.

<sup>11</sup> Czasami używane jest też pojęcie „medycyna prokreacyjna”. Na perswazyjny charakter tego pojęcie wskazywać może chociażby fakt, że pojawia się ono także w kontekście nie związanym bezpośrednio z reprodukcją, mianowicie w kontekście wykorzystania embrionów do badań nad komórkami macierzystymi. D. M i e t h, *Was wollen wir können? Ethik im Zeitalter der Bioethnik*, Freiburg – Basel – Wien 2002, s. 244.

<sup>12</sup> R. S p a e m a n n, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2001, s. 25.

Sytuacja taka odnosi się szczególnie do dyskusji na temat statusu prenatalnych stadiów rozwojowych człowieka, określanych jako embrion, fetus, płód ale też jajo płodowe. Gdy pojęcia te mają znaczenie określające poszczególne fazy rozwojowe istoty ludzkiej, zachowują swój sens i znaczenie. Problem pojawia się wtedy, gdy używa się ich z silnym akcentem wartościującym wraz z silnym podtekstem perswazyjnym<sup>13</sup> w znaczeniu: embrion, a więc jeszcze nie pełnowartościowy człowiek. Pojęcia te są w ten sposób często używane w dyskusjach przez zwolenników modyfikacji moralnej oceny aborcji, a co za tym idzie jej prawnej legalizacji. Pojęcie płodu zostało w ten sposób tak dalece zawłaszczane, że już samo jego użycie bywa postrzegane jako przejaw negowania godności osobowej istoty ludzkiej w fazie prenatalnej.

*c) Próba kreowania rzeczywistości przez konstruowanie nowych pojęć*

Nie ulega wątpliwości, że ze względu na stopień skomplikowania rzeczywistości istnieje nieustanna potrzeba korygowania dotychczas osiągniętej wiedzy, czego efektem są także nowe pojęcia. Zjawisko, na które warto zwrócić uwagę dotyczy kreowania pojęć nie ze względu na konieczność precyzacji, ale po to, by móc je wykorzystać jako „naukowy” (a więc niepodważalny, bo rzekomo wynikający z faktów) dowód na poparcie zajmowanego stanowiska. Przykładem takiego pojęcia jest określenie „preembrion”. Pojawiło się ono dopiero w połowie lat 80. XX w. jako skrót od określenia *preimplantation embryo*<sup>14</sup>. Nie byłoby w tym zabiegu niczego problematycznego, gdyby chodziło, jak w opisanej wyżej sytuacji, o precyzyjny opis określonej fazy rozwojowej istoty ludzkiej. Jednak pojęcie to jest zazwyczaj stosowane w dyskusji nad problematyką wykorzystania embrionów nadliczbowych po to, by wprowadzić normatywną cezurę. Jego użycie jest zawsze powiązane z oceną normatywną. Zmiana nazewnictwa ma ułatwić uznanie wczesnego embrionu za „przedludzki”, a więc nie podlegający takiej samej ochronie, jak właściwe embrio-

---

<sup>13</sup> D. V. T o m e y, *Language, Imagination, and the Status of the Human Embryo*, *Irish Theological Quarterly* 66 (2001), s. 365–381. W kontekście analizy pojęć opisujących i wartościujących warto przynajmniej pobieżnie przyjrzeć się samemu pojęciu aborcji. Nie ulega wątpliwości, że określanie aborcji przez jej przeciwników mianem zabicia dziecka czy nawet morderstwa stanowi przykład pojęć wartościujących z silnym elementem emocjonalnym. Ma to jednak swoje uzasadnienie. Skoro nie ma empirycznych podstaw, by odmówić człowiekowi w pierwszych fazach rozwoju praw należnych dorosłym, można, a nawet trzeba nazywać agresję wobec niego tymi samymi pojęciami, jakimi określa się agresję wobec już urodzonych. Z drugiej strony twierdzenie krytyków takiego podejścia, że należy sięgać do neutralnych i jedynie opisujących (a przez to rzekomo bardziej adekwatnych), określeń, jak np. „przerwanie (zakończenie, terminacja) ciąży” czy też „zabieg”, również nie jest wolne od silnego elementu wartościującego. Jak określenia używane przez przeciwników aborcji mają wskazywać na niegodziwość i okrucieństwo aborcji, tak określenie „zakończenie ciąży” całkowicie usuwa z pola widzenia rozwijającą się w łonie matki istotę ludzką i sugeruje, że chodzi jedynie o drobną korektę dotyczącą zdrowia kobiety. Również te z pozoru neutralne pojęcia zawierają zatem silny element perswazyjny, mający na celu minimalizację zastrzeżeń etycznych i uprawomocnienie aborcji.

<sup>14</sup> C. B r e u e r, *Person von Anfang an? Der Mensch aus der Retorte und die Frage nach dem Beginn des menschlichen Lebens*, Paderborn – München – Wien – Zürich <sup>2</sup>2003, s. 57.



ny<sup>15</sup>. Na pewien normatywny zamiar wskazuje dodatkowo fakt, że pojęcia tego nie stosuje się do embrionów innych ssaków. Trudno się więc dziwić, że niektórzy naukowcy, komentując wprowadzenie pojęcia preembrionu mówią o wielkim kłamstwie w embriologii<sup>16</sup>.

Rozwinięciem pojęcia preembrionu w dalszych dyskusjach jest określenie początkowej fazy rozwojowej zarodka jako „protoembrion”<sup>17</sup>. W nazwie tej pojawia się już wyraźna sugestia, że mamy do czynienia niejako z inną istotą, z której dopiero rozwinię się „wtórny embrion” albo raczej „właściwy embrion”. Takie podejście musi jednak zmierzyć się z faktem tożsamości i ciągłości rozwojowej embrionu, począwszy od procesu zapłodnienia. Najdalej idącymi sposobami wartościującego opisu wczesnego embrionu są pojęcia „grudka komórek” bądź „tkanka embrionalna”. Są one wprawdzie (jako opis morfologiczny embrionu) poprawne, ale mogą być jednocześnie (jako punkt wyjścia do określenia normatywnego statusu) mylące, a nawet błędne, sugerują bowiem brak ontologicznej spójności, tożsamości i odrębności wczesnego embrionu. Ma to daleko idące konsekwencje etyczno-prawne: przecież nad unicestwieniem i wykorzystaniem do badań tkanki embrionalnej i grudek komórkowych nikt nie będzie toczył sporów etycznych, jak się ich nie toczy w przypadku każdej innej ludzkiej tkanki.

## WNIOSKI

Rzeczowa debata bioetyczna powinna dążyć do przedstawienia argumentów i ich uzasadnień. Jeżeli ma mieć sens i prowadzić do wniosków praktycznych, musi być *racjonalna*, tzn. posługiwać się rozumnymi, zasadniczo zrozumiałymi i koherentnymi argumentami. Nie znaczy to i nie może oznaczać, że powinna być nastawiona *racjonalistycznie*, tzn. wykluczać *a priori* argumenty pozaempiryczne, np. religijne. Należy przy tym bardzo uważnie odróżniać fakty od opinii i komentarzy, szczególnie, jeżeli nie są przedstawiane wprost, ale pojawiają się w mediach w postaci neologizmów czy też nowych znaczeń dotychczasowych pojęć. Szczególnie newralgicznym obszarem jest adaptacja danych empirycznych (biologicznych/medycznych) do argumentacji filozoficznej czy teologicznej. Chociaż ocena etyczna nie wynika bezpośrednio z danych biologicznych (ani też psychologicznych czy socjologicznych, jakimi są np. statystyki), to jednak filozofia i teologia nie mogą

---

<sup>15</sup> Warto w tym kontekście wskazać także na szczególnie emocjonalne i negatywnie zabarwione określanie krytyków niektórych procedur bioetycznych jako przedstawicieli „ciemnogrodu”, obskurantów i dyletantów naukowych. Ulrich Lücke zwraca uwagę, że pejoratywny i pozbawiony szacunku język przygotowuje grunt pod pozbawione szacunku traktowanie; U. L ü c k e, *Von Anfang an am Ende? Der Embryo und was aus ihm werden kann*, Geist und Leben 76 (2003), s. 353.

<sup>16</sup> Autorem tego określenia w odniesieniu do pojęcia preembrionu jest prof. W.C. K i s c h e r, *The Big Lie in Human Embryology: The Case of the Preembryo*, Linacre Quarterly 4 (1997), s. 53–61. Analiza użycia pojęcia preembrionu wskazuje, że wprowadzone ono zostało w kontekście prawnym, a dopiero wtórnie – chociaż w bardzo szerokim zakresie – pojawiło się w dyskusji etycznej. C. B r e u e r, *Person von Anfang an?*, s. 62.

<sup>17</sup> Pojęcie protoembrionu pojawia się czasem w tekstach hiszpańskich w kontekście tzw. podziału wczesnego embrionu na dwa embriony bliźniacze (bliźnięta jednojajowe).

też tych danych pomijać, ale muszę się do nich odnieść. Uczciwość, ale też otwarcie na prawdę o rzeczywistości są niezbędnymi warunkami sensownego dyskursu bioetycznego. Chociaż bioetyka nie ma wiele wspólnego ani z poezją, ani z retoryką, można by do dyskursu bioetycznego odnieść fragment wiersza Cypriana Kamila Norwida:

„Ponad wszystkie wasze uroki –  
Ty! poezjo, i ty, wymowo –  
Jeden wiecznie będzie wysoki:  
Odpowiednie dać rzeczy słowo!”<sup>18</sup>

**NEUE ETHIK ÜBER NEUE BEGRIFFE?  
PROBLEMATIK DER MANIPULATION DES SOZIALEN BEWUSSTSEINS  
IN DER BIOETHISCHEN DISKUSSION**

**ZUSAMMENFASSUNG**

Eine grundlegende Vorbedingung jeder sinnvollen gesellschaftlichen Kommunikation ist die Annahme, dass der Mensch wahrheitsfähig ist, d.h. dass er die Welt erkennen und seine Wirklichkeitserkenntnis in Begriffe fassen sowie den anderen kommunizieren *kann*. Diese Grundannahme wird im Rahmen einiger philosophischen Strömungen der Gegenwart in Frage gestellt. Es wird die Bedeutung der Sprache hervorgehoben und gleichzeitig die Wahrheitsfähigkeit des Menschen bezweifelt. Im Wiederstreit der Meinungen werden die Wichtigkeit adäquate Begriffe, aber auch die im medialen bioethischen Diskurs stattfindenden Manipulationen sichtbar. Es werden drei Phänomene untersucht. Zuerst wird die Modifikation der Begriffe durch die Einengung ihrer Inhalte (am Beispiel des Begriffs „Autonomie“) untersucht; dann wird die Umwandlung der Beschreibungsbegriffe in Wertungsbegriffe, verbunden mit dem Anspruch auf die wissenschaftliche Bestätigung solcher Veränderungen (am Beispiel der Begriffe „Embryo, Foetus, foetales Ei“) analysiert; und schließlich geht es um die Schaffung neuer Begriffe, nicht mit dem Ziel, die Tatsachen besser ausdrücken zu können, sondern um bedeutende normative Zäsuren schaffen zu können (am Beispiel des Begriffes „Preembryo“). Ohne begriffliche Transparenz und methodologisch saubere Argumentation wird eine fruchtbare bioethische Diskussion nicht möglich.

---

<sup>18</sup> C.K. N o r w i d, *Ogólniki*, w: <http://literat.ug.edu.pl/cnwybor/064.htm> (10 VI 2011).